Lwów, Poniedziałek 25 kwietnia 1932 Nr. 17

# GAZETA PORANNA

ILUSTROWANA · KRONIKA · TYGODNIOWA



Nancy Carrola urocza artystka amer. wytwórni „Paramount“.

# *TERAŹNIEJSZOŚĆ*

*Ciasno i szaro — każdy ton jednaki.*
*Tak samo dzwoni cnota czy występek.*
*Życie się w własny zapatrzyło pępek,*
*Jak bożek chiński na ołtarzu z laki.*

*Żadnych już rojeń i żadnych marzydeł*
*Nie goni dusza, bo nic się nie ziści.*
*Jesteśmy wszyscy niby bursztyn czyści*
*I niema za co sprawić sobie skrzydeł.*

*Oczy, to duszy najczystsze zwierciadło,*
*Zasnuła troska, smutek i zgryzota.*
*Coś jeszcze w każdym burzy się i miota*
*A rzeczywistość powiada: przepadło!*

*Płyniemy wiedząc, że grozi zatrata,*
*Jak kiedy tajfun morzu tysiąc grzyw da —*
*Jakaś się wielka przesiliła krzywda,*
*I żąda teraz rachunku od świata.*

*Zewsząd zwiastują nam znaki złowieszcze*
*Żeśmy w uliczkę ślepą wszyscy weszli —*
*Jakże szczęśliwi są ci co odeszli!*
*Jakże nieszczęśni ci co żyją jeszcze!!*

*HENRYK ZBIERZCHOWSKI*

## DZIWADŁA WIOSENNE

Właśnie czas przywdział stumilowe buty, a przestrzeń — czapkę niewidkę.

Ręką można dosięgnąć tej maleńkiej chmurki, co płynie po niebie, niby biały motyl po błękitnym łanie.

W jednej chwili można wskoczyć do nieba, tam na horyzoncie, w miejscu, gdzie tak szczelnie zbiega się z ziemią.

Jest przytem zupełnie lekko. Grudka ziemi stoczyła się z niskiej pochyłości; udaje, że ma ciężar, a robi to tylko dla zabawy. Wróbel rozpostarł skrzydła i udaje, że leci, a to właściwie powietrze nosi go w górze.

Słońce stanęło w wodzie i myśli:

— Czemu nie mogę nic ochłodnąć, chociaż moknę w wodzie? Jest mi bardzo gorąco.

Woda patrzy na własne dno, gdzie leży słońce i dziwi się:

— Czemu to słońce nie gaśnie, — choć ja go doszczętnie zalewam? I czemu tak słabo mnie grzeje? Pali się przecież we mnie.

Drzewom robi się zielono w głowie, więc zaczynają szumieć nierozumnie i bezpotrzebnie, a wrony wrzeszczą bez ustanku, że las oszalał.

Trawa pachnie świeżą ziemią, ziemia pachnie świeżą trawą — i obie udają, że to bardzo trudno tak pachnąć; czynią to jednak bez wysiłku i z wielką przyjemnością. Nie mają zresztą nic innego do roboty.

Rzeka pachnie rzeką i płynie i szumi i szemrze, nieustannie, nieprzytomnie, nadaremnie:

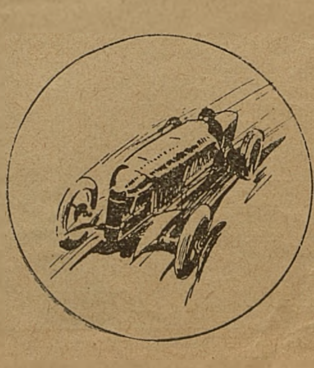
— Nie jestem wodą, nie jestem falą, jestem jasną drogą. Płynę bez szumu, płynę bez szmeru, nie wiem do kogo. Brzegi porzucę, nigdy nie wrócę, pójdę daleko, będę milczała, będę w miejscu stała, nie chcę być rzeką.

Żaba przebyła mozolnie pół bruzdy w roli i myśli, że ma jeszcze drugie pół do strumienia. Nie wie, że niema przestrzeni. A może boi się skoczyć w nieskończoność, bo potem w rozpędzie olbrzymim much nie mogłaby łapać po drodze.

Zegar w mieście wybił dwanaście odległych uderzeń. Jest mu bardzo ciepło i myśli, że to południe. Nie wie, że niema godziny ani pory.

Jest tylko wiosna.

*Jan Zahradnik*



# PROJEKT REFORMY PRZYSŁÓW KRAJOWYCH.

Nieraz zastanawiałem się nad tą całą masą przysłów, które ludzie sobie wymyślili. Powiadają wprawdzie, że przysłowia są mądrością narodów, ale ja nie mogę się w tem prawdy dopatrzeć. Skromnie licząc, to z czystem sumieniem możemy dwie trzecie tych przysłów wyrzucić, jako przeżytki nie mające nic wspólnego z naszem obecnem życiem.

Byłbym nawet za tem, aby pewną część tych przysłów oddać na wyłączny użytek dla szpitali warjatów.

Bo proszę was, moi kochani, co ma np. za sens takie przysłowie: „Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść“?... Gdzie tu sens? Zdrowy rozum uczy, że gdzie tylko jedna kuchta pietrasi, tam można z pewnością dobrze sobie podjeść, a cóż dopiero, sześć? Czy jest do pomyślenia, aby w domu utrzymującym sześć kucharek, nie było co jeść?

Albo takie znowu idjotyczne przysłowie, które powiada: „Powoli jadąc, prędzej zajedziesz!“ Co to znaczy? Dlaczego?... Więc jadę lwowskim tramwajem, zajadę prędzej, niż Rolls-Royce'm?... Albo wybierając się w podróż osławionym pociągiem Lwów-Rawa Ruska, prędzej tam dojadę, niż „Luxem“?...

Coś tu jest w nieporządku! Trzeba koniecznie przeprowadzić jakąś weryfikację używanych przysłów, jeśli nie chcemy, aby dorastające pokolenie uważało nas za stado półgłówków i kretynów.

Weźmy jeszcze inne przysłowie pod uwagę: „Jaka praca, taka płaca!“... Bluff, proszę szanownych panów — i tyle! Mydlenie oczu, bujanie w bambus i nabijanie w butelkę!

Urzędnik mizernej rangi siedzi po dziesięć i więcej godzin w biurze, harując jak dziki osioł i za to ma podarte porcięta i bosę dzieci. W innem biurze siedzi gruby pan, który połowę czasu swego urzędowania spędza na manicure paznokci, a drugą połowę siedzi w luksusowym klozecie — i za to pobiera X tysięcy miesięcznie!... Cóż więc ma oznaczać to zakłamane przysłowie?...

Nie chcę mnożyć przykładów, z tej dziedziny ale stwierdzam, że przysłowie powyższe jest z gruntu fałszywe, kłamliwe i niemoralne!

Albo jeszczy inny kwiatuszek przysłowiowy: „Z próżnego nie naleje“. Według praw fizycznych — być może! A jak ich wytłumaczyć, gdy pierwszy lepszy dureń z zastraszającą pustką w głowie, wybierze się do naszej stolicy i tam z tej próżni rozlewa mądrość dla całej Polski?...

Kto np. widział z was w praktyce to mądre przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“?...

Czy magistrat wpadł kiedyś w dołki, które corocznie kopie w okresie Targów Wschodnich? Nawet w przenośni jest to przysłowie absurdem! Kto pod kimś dołek dobrze wykopie, to z całą pewnością przyjąć można, że wkrótce znajdzie się w tym dołku ten dla którego był wykopany, a nie ten, który go kopał.

Proponuję więc reformę przysłów. Ewentualnie można tę sprawę załatwić kompromisowo. Mam nawet projekt. Oto wymyśliłem sobie następującą receptę na zreformowanie przysłów: Każde przysłowie należy przepołowić na dwie części, tak jak np. przepoławia się rybę nożem. Otrzymalibyśmy więc z każdego przysłowia, coś w rodzaju, ogona i głowy. Te ogony i głowy należy później wsypać do kapelusza, jak fanty, pomieszać dokładnie i później pojedynczo, na chybił-trafił wyciągać z kapelusza. Wyłożone w ten sposób ogony i głowy (części przysłów) należy, tak jak idą, złożyć w jedną całość, a zaręczam, że powstałe przysłowia, będą mądrzejsze, niż były przedtem.

Zrobiłem nawet próbę i otrzymałem niezłe wyniki. Proszę posłuchać: Kto rano wstaje — sam sobie szkodzi; Jeśliś szewc — potargować można; Gdzie kucharek sześć — niema nic złego; Każdy jest kowalem — jak materji staje; Czego się Jaś nie nauczył — temu Pan Bóg daje; Ziarnko do ziarnka — z próżnego nie naleje; Pańskie oko — na pstrym koniu jeździ; Gość w dom — tam niema co jeść; Dobry żart — wyjdzie wróblem, a wróci wołem; Kochaj bliźniego — aż się ucho urwie; Krawiec tak kraje — jak Kuba Bogu; Bez pracy — chleb na myśli; Kupić, nie kupić — rosa oczy wyje; Gdzie się dwóch bije tam — drzazgi lecą — i t. d. i t. d.

Myślę, że przedstawiłem dostateczną ilość przysłów skombinowanych według mego systemu (połączenie ogonów i głów) i otwieram łamy Dodatku Ilustrowanego „Gazety Porannej“ dla wypowiedzenia się tych wszystkich, którzy mają bądź to głowy, bądź ogony łączące się w jakąś możliwą całość przysłowiową.

CIVIS.

## Ż Y C I E



Zjazd delegatów Związków Sokolich.



Uroczystość obchodu bitwy Racławickiej pod pomnikiem Bartosza Głowackiego.

L W O W A



Marja Rońska, śpiewaczka, której występy w Medjolańskiej „Scali“ zyskały uznanie krytyki i publiczności została powtórnie zaangażowaną na najbliższy sezon.




Dana Daniels, urocza tancerka występuje obecnie z powodzeniem we Lwowie.





Przedwiośnie w parku Kilińskiego we Lwowie.

# U Ś M I E C H N I J   S I Ę!

## PRZYZWYCZAJENIE



Pewien redaktor siedzi przy stole obok gospodyni domu. Gdy ta podaje mu po raz wtóry półmisek, redaktor powiada z uśmiechem:

— Dziękuję, ale z powodu braku miejsca muszę odmówić.

## U WRÓŻKI

Wróżka: To jedno mogę panu powiedzieć, że przyszła żona pańska będzie piękna, mądra i bogata.

Gość: Toby było wspaniale — ale czy nie byłaby pani tak dobra poradzić mi, w jaki sposób mam się pozbyć obecnej żony.

## ZŁOŚLIWY

— Ilekroć pana widzę, przypominam sobie przysłowie: Komu Pan Bóg daje urząd, temu daje rozum.

— Ależ ja nie mam wcale urzędu.

— No to widzi pan, jak słusznem jest to przysłowie.

## NIEPEWNOŚĆ

Narzeczony do pokojówki:

— No i co Zosiu — będziesz mogła dziś wieczór wyjść?

-- Nie wiem — to zależy. Jeżeli moi państwo wyjdą z domu, to ja będę musiała zostać, ale jeżeli zostaną, to ja nie będę mogła wyjść.

## MIĘDZY TENORAMI

— Podobno w Afryce na gościnnych występach obrzucono cię jajami?

— Tak, i to do tego strusiemi.

## ARCHITEKTURA MÓD

Żona: Mężusiu, ja na wiosnę potrzebuję koniecznie nowego kapelusza.

Mąż: Może ci wystarczy, gdy na stary nasadzisz nowe piętro?

## ŻYCZENIA

Były imieniny córki domu. Wszyscy składają jej życzenia. Dowcipny pan Staś powiada:

— A ja, panno Zosiu, życzę pani troje naraz...

Konsternacja. Panna czerwieni się. A pan Staś kontynuuje:

— Szczęścia, zdrowia i wszelakiej pomyślności.

## STARY HUMOR

Gdy pewnemu ojcu, który żenił swego syna bardzo młodo radzono, aby się wstrzymał z małżeństwem, póki syn nie nabędzie więcej doświadczenia i rozumu, odpowiedział:

— Ta rada już będzie za późną, bo jak on przyjdzie do rozumu to się napewno nie ożeni.

## NIC NIE SZKODZI



Skrzypek (do gospodyni z dumą): Skrzypce na których dziś będę grał u państwa mają 150 lat.

Gospodyni domu: Nic nie szkodzi — spodziewam się, że nikt z gości tego nie spostrzeże.

# OBRAZY ZE ŚWIATA



Urocze Lugano, w którem odbyła się druga konferencja mocarstw nad losami państw naddunajskich.



Narcyzy już kwitną cudownie, ale jeszcze w cieplarni.



Doroczny Zjazd Delegatów Małopolskiego Związku Towarzystw Muzycznych i Śpiewackich we Lwowie. 1. Sekretarz Płk. Joszt, 2. Wiceprezes Kuziński, 3. Prezes ‚Związku Höflinger, 4. Prezes „Lutni" Dr. Czerny, 5. Skarbnik Dr. Schmidt.

Nakładem i drukiem Wydawnictwa „Gazeta Poranna", Ska z ogr. odp. we Lwowie.
Klisze wykonano w Zakładzie Graficznym „CYNKOTYP" — plac Strzelecki 6.
Redaktor: HENRYK ZBIERZCHOWSKI